



tekst

BOHDAN FUDAŁA

redaktor wydania

Przed świętami obrodziło akcjami charytatywnymi. Stacje telewizyjne, rozgłośnię radiowe i wiele gazet zachęcało do kupowania drobiazgów wykonanych lub co najmniej podpisanych przez znane postaci. Sam nie wiem, czemu zastanawiam się, na ile chodzi o pomoc najbardziej potrzebującym, a na ile o promocję polityków, dziennikarzy, serialowych gwiazdek? O ogromne dzieło pomocy dokonuje się po cichu, dyskretnie. Wolontariusze kół Caritas nie zabiegają o poklask, często wręcz odmawiają, gdy chce im się zrobić zdjęcie (str. IV).

Solidarność fundamentem życia społecznego

Co zostało po latach?

Na placu „Solidarności” w Łowiczu uczczono 27. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego.

Mszą św. 13 grudnia celebrowali kapłani z łowickich parafii pod przewodnictwem bp. Andrzeja F. Dziuby. W homilii biskup łowicki zauważył, że solidarność obok prawdy, sprawiedliwości i wolności jest fundamentem ładu społecznego. Apelowal o solidarność z tymi, którzy jeszcze się nie narodzili, z odrzuconymi na margines życia społecznego, z chorymi.

Swoistym znakiem czasów jest to, że poza członkami pocztów sztandarowych i gośćmi oficjalnymi niewiele osób znalazło czas, by przyjść na plac. – Taka postawa pobudza do wielu przemyśleń – uważa Wojciech Gędek, jeden z twórców łowickiej „Solidarności”, internowany w stanie wojennym. – Obawiam się, patrząc po latach, że wcale



Podczas uroczystości w Łowiczu frekwencja nie była imponująca

nie zwyciężyły ideały związku i my: ludzie „Solidarności”.

Uroczystości rocznicowe, zorganizowane przez Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Kutnie oraz Radę Podregionu Kutno NSZZ „Solidarność”, miały także miejsce w Kutnie.

Związkowcy w towarzystwie władz samorządowych złożyli kwiaty pod pomnikiem „Ulotką” przed KZF „Polfa” SA, a następnie udali się do sanktuarium Matki Bożej w Głogowcu, gdzie miejscowy proboszcz ks. Piotr Kalisiak odprawił Mszę św.

bof

Wyhaftowane pod choinkę



Ozdoby choinkowe, karty świąteczne i wiele innych rzeczy pięknie wyhaftowanych, wyszytych lub wystruganych w drewnie przez twórców ludowych można było kupić w sobotę i niedzielę 13 i 14 grudnia na kiermaszu w Galerii Łowickiej. Niezawodne Koło Gospodyń Wiejskich z Kocierzewa zatroszczyło się o coś nie tylko dla ducha. Były domowego wyrobu wędliny, żur i inne smakołyki. Łączenie nowoczesności z tradycją jest znakiem rozpoznawczym Galerii Łowickiej. To właśnie za te walory zarządzająca nią została ostatnio uhonorowana tytułem Młodego Łowiczana Roku (szczegóły na str. II).

bf

ŁOWICZ, 13 GRUDNIA. Przy stoisku (od lewej): J. Kuczek, Z. Stańczyk, M. Kapusty z Kocierzewa były wyroby rękodzielnicze i świąteczne potrawy

Msza św. za rodziny



Podczas Mszy św. miało miejsce poświęcenie róż, które wierni przynieśli do kościoła

SKIERNIEWICE. 9 grudnia w parafii Miłosierdzia Bożego na Ządębju Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. Teodor Suchoń, kustosz sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza w Rybniku-Chwałowicach. Przybył on do parafii z relikwiami św. Tereski i jej rodziców: Ludwika i Zeli Martin. W homilii kaznodzieja wykazywał powiązania między św. Tereską i św. Faustyną.

Zachęcał też, by małżonkowie pragnęli świętości i by karmili swoje dzieci żywą wiarą. Podczas Mszy św. rodziny, trzymając zapalone świece, oddały się Bożemu Miłosierdziu przez wstawienie św. Tereski od Dzieciątka Jezus. Na zakończenie Eucharystii zostały poświęcone przyniesione przez wiernych róże, będące znakiem miłości Boga do każdego człowieka. **nap**

Spotkanie doradców rodzinnych

KOMPINA. W parafii św. Wojciecha Biskupa i Męczennika i św. Barbary spotkali się doradcy życia rodzinnego z terenu diecezji łowickiej, którzy pracują w parafialnych poradniach rodzinnych. Tradycyjnie spotkaniu przewodniczyli: dr Ewa Mańkowska, diecezjalny doradca rodzinny, i ks. Bogdan Zatorski, diecezjalny

duszpasterz rodzin. Podczas spotkania poza wymianą doświadczeń doradcy podzielili się oplatkiem, a także zaopatrzyli się w materiały przydatne w pracy w poradni. W centrum spotkania była Msza św. Uczestnicy spotkania zwiedzili także rodzinne muzeum Brzozowskich w Słomczynie. **ap**



Z dużym zainteresowaniem doradcy rodzinni oglądali prace wykonane przez rodzinę Brzozowskich w Słomczynie

Nagroda młodych

ŁOWICZ. Marta Wróbel (na zdjęciu), bizneswoman, otrzymała tytuł Młodego Łowiczana Roku 2008. Kapituła, w której zasiadał m.in. przedstawiciel „Gościa Niedzielnego”, postanowiła przyznać jej tytuł, doceniając nie tylko odniesiony przez nią sukces w biznesie (stworzyła obleganą przez klientów Galerię Łowicką), ale także jej zaangażowanie w sprawy społeczne, działania na rzecz promocji miasta, organizowanie licznych imprez dla dzieci. Nagrodę od 2004 r. przyznaje Forum Młodych Łowiczan, którego



celem jest zaktywizowanie środowiska ambitnych, młodych ludzi – patriotów lokalnych, chcących realizować się na płaszczyźnie politycznej, kulturalnej i społecznej. **bof**

Proboszcz rozdawał medaliki



Medaliki dzieci otrzymały, podchodząc procesyjnie do ołtarza

CZERNIEWICE. W parafii św. Małgorzaty w związku z uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP po Mszy roratniej ks. Krzysztof Osiński rozdał wszystkim obecnym w kościele dzieciom poświęcone medaliki z Matką Bożą. – Wiele razy słyszałem, jak dzieci

mówiły, że gdzieś po I Komunii św. medalik im zginał. Maluchy z kolei nie mogły się doczekać, kiedy założą swój pierwszy medalik na szyję, dlatego postanowiłem temu zaradzić – tłumaczy ks. K. Osiński. Medaliki dostało 140 dzieci. **nap**

Rzeźbiarze o świętach

KUTNO. 10 grudnia w Muzeum Regionalnym otwarto wystawę pt. „Idą święta – inspiracje kutnowskich rzeźbiarzy”. – Święta Bożego Narodzenia są jak ta rzeźba – subiektywne. Trochę kliwie, ale idealnie ustawione w czasie. Coś zaczyna się zmieniać, dziś chciałbym zmienić naszą świadomość, aby nie było wyłącznie tego konsumpcyjnego podejścia do świąt – mówił Paweł Szymczak, dyrektor muzeum, podczas otwarcia wystawy. W jej skład weszły zarówno tradycyjne szopki, jak

i figurki aniołów oraz postacie kojarzące się ze świętami. Prace kutnowskich artystów można oglądać do 31 stycznia 2009 r. **as**

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminarijna 6a
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik
– dyrektor oddziału tel. 666 026 771,
Bohdan Fudała tel. 666 830 819,
Agnieszka Napiórkowska tel. 666 830 799,
ks. Paweł Stanisławski – asystent
kościelny

Uroczysta Sesja Rady Miasta Skierniewice

Pan od przyrody

W Skierniewicach **rok 2009 będzie rokiem prof. Szczepana Pieniążka**, wybitnego naukowca w dziedzinie ogrodnictwa.

Podczas uroczystej sesji Rady Miasta Skierniewice jednogłośnie przyjęto uchwałę o ogłoszeniu roku 2009 Rokiem prof. Szczepana Pieniążka. – Mijający rok, decyzją Sejmu RP, był Rokiem Zbigniewa Herberta. Herbert podkreślał, że najwyższą wartością w życiu człowieka jest bycie sobą, bycie wiernym swoim wartościom – mówiła przewodnicząca Rady Miasta Anna Janus. – Dzisiaj spotykają się te dwie wielkie sylwetki – Herbert i Pieniążek. Na pewno

prof. Szczepan Pieniążek pozostał wierny sobie i temu, co robił – dodała, cytując również wiersz Herberta „Pan od przyrody”.

Utwór „Pan od przyrody” w szczególny sposób wkomponował się w uroczystość i przywołaną postać zmarłego w lipcu profesora.

Prof. Pieniążek był założycielem i wieloletnim dyrektorem Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach. Był także profesorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W pracy naukowej zajmował się między innymi uprawą drzew owocowych i ochroną sadów.

Ustanowienie roku 2009 rokiem prof. S. Pieniążka jest wyrazem hołdu i szacunku całej społeczności Skierniewic dla człowieka, który stworzył liczącą się na świecie potęgę polskiego sadownictwa, a Skierniewice uczynił stolicą tej potęgi. **dk**



Ogłoszenie roku 2009 Rokiem prof. Szczepana Pieniążka miało miejsce 11 grudnia w kinie Polonez

Prezydent zaprasza na wigilię

Wigilia pod chmurką

W tym roku po raz pierwszy w historii Żyrardowa w samym centrum miasta odbędzie się miejska wigilia. Nie dla wybranych, ale dla wszystkich.

Spotkanie wigilijne rozpocznie się w niedzielę 21 grudnia o godz. 15.00 na placu Jana Pawła II. Będą pierogi i ryba, kolednicy i tradycyjne polskie kolędy, a przede wszystkim wielka choinka górująca nad placem Jana Pawła II. Skoro ma to być wigilia, to można przypuszczać, że znajdzie się też pusty talerz dla kogoś spoza granic miasta.

6 grudnia również przy miejskiej choince odbyło się spotkanie dzieci ze świętym Mikołajem, który przyjechał do miasta z workiem prezentów na zaproszenie władz Żyrardowa. **js**

Spotkanie wigilijne odbędzie się przy świątecznej choince na placu Jana Pawła II



Co w trawie piszczy?

felieton

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniedzielny.pl



Siła małej czarnej

Opryskliwa pani z okienka wygląda jakby nie wypita rano małej czarnej albo wypita jej zdecydowanie za dużo. Tak czy owak nie usprawiedliwia to jej zachowania, tego, że wszystkich traktuje z góry. Ale jest nadzieja. Coraz rzadziej spotykam opryskliwych urzędników. Może dlatego, że problem dostrzegła także Unia Europejska. W grudniu w Kutnie rozpoczęły się szkolenia dla 200 urzędników, zatytułowane „Profesjonalny urzędnik atutem regionu kutnowskiego”. Szkolenia współfinansuje UE w ramach Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”. Na pewno warto inwestować w profesjonalizm i dobre maniery urzędników. To kapitał na długie lata i nie tylko sami kursanci na tym skorzystają, ale każdy, kto będzie zmuszony udać się „pod okienko” w celu nabycia znaczka czy jakiegoś niezbędnego papierka. Mniej nerwów to dla każdej ze stron mniejsze skoki ciśnienia. No i skorzystają jeszcze szkoleniowcy, bo projekt kosztuje, bagatela, 1 mln 100 tys. zł. Jednym słowem skorzystamy wszyscy. Chyba że silniejszy okaże się głód kawy i zepsuty tuż przed ósmą ekspres. Wtedy znowu będzie jak dawniej.

Caritas pomaga przez 365 dni

Budzenie uśpionych

Czas przedświąteczny to **dobra okazja, by pomyśleć wreszcie o problemach swojego sąsiada.** Pozostało na to jeszcze kilka dni.

Tonie slogan, kiedy mówimy, że w ludziach tkwi uśpione dobro. Atmosfera świąt potrafi wydobyć je na światło dzienne. W fenomenalny sposób robią to też parafie.

Nagie drzewko

W kościele parafialnym w Międzyborowie blisko ołtarza od początku grudnia stoi Drzewko Dobroci Serca. Nie jest to choinka, ale brzoza i nie ma na sobie bombek, tylko papierowe gwiazdy z imionami dzieci, które potrzebują materialnego wsparcia. – W tym roku na drzewku zawisło 65 gwiazdek – mówi Ewa Olszewska z parafialnego Caritas. – Każdy, kto chce być świętym Mikołajem dla uboższego dziecka, może podejść i zerwać jego imię – dodaje Lilianna Parzych.

W połowie grudnia drzewko było już nagie. 65 dzieci otrzymało paczki świąteczne od Mikołajów



Dla Zofii Zaremskiej z Międzyborowa – mąka, cukier, mleko i płatki otrzymane z Caritas to przy 530 złotych emerytury duża pomoc – zwłaszcza przed świętami

mieszkających na terenie parafii. – Uważam, że to świetny pomysł – mówi Teresa Skibińska, która

robi paczkę dla jedenastoletniego chłopca. – Jeszcze nie wiem, co mu kupię, ale myślę, że będą to słodycze, czapka, rękawiczki, szalik, no i koniecznie samochodzik.

Po drugiej stronie kościoła, naprzeciw Drzewka Dobroci Serca, stoi kosz świętego Mikołaja. Można tam składać produkty spożywcze, które trafią do najuboższych rodzin. W połowie grudnia kosz był pełen prezentów. I jak tu nie wierzyć w świętego Mikołaja?

Nie od święta

Każda pomoc się liczy, ale najuboższym nie wystarczą świąteczne zrywy. Dobrze o tym wiedzą parafialne grupy Caritas.

– Przez cały rok pomagamy blisko 100 osobom, a nawet zdarza się, że liczba osób korzystających z naszej pomocy przekracza 120 – mówi Lidia Sobol, prezes Caritas w Międzyborowie. – Rocznie otrzymujemy z centrali Caritas w Łowiczu około 10 ton żywności. Dzięki temu możemy pomagać najuboższym przez cały rok.

Wydawanie żywności w Międzyborowie odbywa się w każdy czwartek, w przestronnym pokoju pod kościołem. Zajmuje się tym grupa Caritas. Korzystający z pomocy mogą liczyć nie tylko na cukier, płatki, ser i mleko, ale także na poradę i dobre słowo. Panie z Caritas są jak psycholog, pracownik socjalny, szkolny pedagog. Znają problemy swoich podopiecznych i jak tylko mogą, starają się je rozwiązywać. Tak jest przez cały rok. W święta Bożego Narodzenia do ich grona dołącza jeszcze spora grupa parafian, którzy chcą ułatwić i umilić życie swoim bliższym i dalszym sąsiadom. To coś więcej niż symboliczne pozostawienie pustego talerza na wigilijnym stole. **js**



Ireneusz Grochowski, zwany przez wielu „Caritas Kurier”, rozwozi żywność do osób starszych i chorych. Przed świętami nie gasi siłnika



Piotr Parzych, na co dzień uczeń technikum, pomaga przy rozdzielaniu żywności

Specjalista za darmo

Pierwsza pomoc

W poniedziałek prawnik, we wtorek psychiatra i psycholog, w środę pedagog, w czwartek policjant, w piątek pracownik socjalny.
Pomogą każdemu, i to za darmo!

Rodzinny Ośrodek Profilaktyczno-Rozwojowy w Żyrardowie to projekt współfinansowany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Od dwóch lat koordynuje go żyrardowski Urząd Miasta. W ramach ośrodka funkcjonuje kilkanaście punktów poradnictwa specjalistycznego. 1 stycznia 2009 r. kończy się czas realizacji projektu. Szkoda, bo zainteresowanych wciąż przybywa.

– Z oferty ośrodka mogą skorzystać potrzebujący pomocy psychologicznej, wychowawczej, ofiary przemocy domowej, uzależnieni od narkotyków, alkoholu, potrzebujący wsparcia – mówi Wiesława Wardziak, naczelnik Wydziału Zdrowia i Pomocy Społecznej UM w Żyrardowie. – Obok porad

specjalistów przygotowana jest także dla rodziców ciekawa oferta zajęć doskonalących.

Dużym zainteresowaniem cieszą się warsztaty dla rodziców organizowane przy parafii śś. Cyryla i Metodego. Przychodzą na nie ci, którzy mają problemy wychowawcze lub chcieliby udoskonalić swój warsztat wychowawczy. Również dla rodziców dwa razy w miesiącu na terenie MOPS-u organizowane są zajęcia edukacyjno-dyskusyjne. Interesują się nimi rodzice, których dzieci zetknęły się z narkotykami lub alkoholem.

Może po pomoc nie ustawiają się kolejki jak po świeże bułeczki, ale czterech nastolatków, którzy mają problem z narkotykami, to aż czterech nastolatków w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Ośmioro



MARCIN WOJCIK

Wiesława Wardziak jest zaskoczona tak dużym zainteresowaniem ofertą Rodzinnego Ośrodka

rodziców, którzy chcą się nauczyć prawidłowo wychowywać dzieci, przy założeniu, że każdy rodzic ma dwoje dzieci, to aż 24 osoby, w pośredni bądź bezpośredni sposób korzystające z pomocy. Ale osób, które przyszły do tej pory do ośrodka jest znacznie więcej i, co ważne, wciąż ich przybywa. **dk**

Uczniowie o prawach człowieka

Prawo do praw

Dziesiątego grudnia obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka. Pamiętano o tym głównie w szkołach.

W skierniewickim Gimnazjum nr 3 Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka obchodzono na kilka sposobów. Najpierw w klasach wychowawcy przeprowadzili lekcje na temat podstawowych dokumentów, w których zawarte

są prawa dziecka. – Dyskutowano o zależnościach między prawem a obowiązkiem, omówiono podstawowe kategorie praw, sporządzono listę osób, instytucji, organizacji, fundacji działających na rzecz dzieci – mówi nauczycielka Honorata Chojnacka. – Następnym krokiem był nietypowy happening przygotowany przez młodzież. Uczniowie, ustawieni jeden za drugim, podczas czterech przerw

przemierzali w milczeniu szkolne korytarze. W rękach mieli tabliczki, które informowały o ich prawach.

Elementem podsumowującym był montaż słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów. Przedstawiono dwie wielkie postaci: Jana Pawła II i matkę Teresę jako tych, którzy dopominali się o respektowanie praw każdego człowieka. **js**

Okiem dziekana



felieton

KS. ZBIGNIEW ŁUCZAK

dziekan łęczycycki

Papugowatość

Nadchodzą święta Bożego Narodzenia, później Nowy Rok. Będziemy wysyłać niezliczoną ilość życzeń. Poczta nie będzie nadająca, a skrzynki elektroniczne będą zapełnione.

Czy ty to czytasz? Powątpiewam. Dlaczego? Zniknął zwyczaj pisania pozdrowień czy życzeń przypisanych do tego jednego, szczególnego adresata. Przecież każdy jest innym człowiekiem, o innej wrażliwości czy osobowości. Bezmyślnie powielamy te wierszowane historie, opowiadki o marnej treści, niekształtnie poukładane słowa.

A czego sobie życzymy?: „Cudownych prezentów”, „Magicznych Świąt”, „Wymarzonych Świąt”, „Wyjątkowych Świąt”, „Odlotowych Świąt”. A gdzie miejsce na osobę Jezusa, którego narodzenie będziemy świętować? Świętą Rodzinę zastępujemy pocztówkami ze zdjęciami gwiazd telewizji i prasy. Jestem zdegustowany. Zatem jeśli będziesz słał życzenia bliskiej sobie osobie, kochanej i wartościowej dla ciebie, to postaraj się o ich prawdziwość, tylko wtedy zasłużą, by być przeczytanymi.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Mszczonów/Żyrardówradio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Babcia marzyła, w

REPATRIANCI. W ciągu 4 dni pokonali ponad 5 tys. km, przekroczyli 5 granic i minęli 10 kontroli celnych. Tak w liczbach można podsumować podróż państwa Dworeckich do Kutna.

tekst

BOHDAN FUDAŁA

bfudala@goscniedelny.pl

Dworeccy są repatriantami z Kazachstanu, którzy w sobotę 6 grudnia oficjalnie zostali powitani w Kutnie.

– Znajdziecie tutaj nowych przyjaciół – zapewniał Zbigniew Burzyński, prezydent Kutna. – Na możliwość zamieszkania w Polsce czekałście wiele lat. Wasze marzenia w końcu się spełniły. A ja dziękuję wam, że na miejsce zamieszkania wybrałście Kutno.

Faktycznie jednak podróż czteroosobowej rodziny: Klementyny i Antona Dworeckich wraz z dziećmi Wasylem i Mariną ku ojczyźnie protoplastów zaczęła się znacznie wcześniej.

Dom z gliny

Repatrianci trafili do Kazachstanu jeszcze przed wojną – w 1936 r. W tamtych



BOHDAN FUDAŁA

latach mniejszości narodowe z Ukrainy Wschodniej masowo były wywożone dalej na Wschód. Taki los spotkał m.in. mieszkających w okolicach Żytomierza przodków Dworeckich. Czekwały na nich namioty rozstawione w szczerym stepie. Przesiedleńcy z wyrabianej ręcznie gliny formowali cegły na domki dla siebie i następnych „gości”. W dwupokojowym domu mieszkało przeważnie po 12 osób – często z kilku rodzin. Wysiedleńcy przetrwali wiele: ciężką pracę za marne wynagrodzenie, nędzne jedzenie, srogie mrozy, epidemie, szykany ze strony NKWD.

Na przykład niepiśmienny Franc Skurżyński został aresztowany pod zarzutem współpracy z polskim wywiadem. „Groźny” szpieg został wywieziony hen w dal, pozostawiając żonę i pięcioro dzieci.

Język modlitwy

Z biegiem czasu przymusowi emigranci przystosowali się do miejscowych warunków. Tym bardziej że w niektórych regionach skupiska Polaków (identycznie zresztą jak podobnie przesiedlonych Niemców) były duże. Wprawdzie w pracy i w urzędach obowiązywał język rosyjski, ale: – W domu mówiło się po polsku, tata czytał polskie gazety. To był też język modlitwy – wspomina Klementyna Dworecka.

Ona sama urodziła się już w Kazachstanie. Niemniej nigdy nie miała wątpliwości co do swojej narodowości. Podobnie jak jej mąż Anton.

Na początku lat 70. do Kutna sprowadził się wraz z rodziną brat pani Klementyny. Dworeccy sami jeszcze wtedy nie myśleli o przyjeździe do Polski.

Po upadku imperium

Z biegiem czasu sytuacja w Kazachstanie mocno się zmieniła. – Gdy przestał istnieć Związek Radziecki i Kazachstan zaczął funkcjonować jako samodzielne państwo, życie stało się ciężkie – opowiada Wasyl Dworecki. – Kiedyś w Bielojarce mieszkali po połowie Niemcy i Polacy. Teraz prawie wszyscy Niemcy wyjechali. Kiedyś zasiedlonych było ponad 300 domów, teraz 70.

BOHDAN FUDAŁA



Pani Dworeckiej została jedna pamiątka przywieziona przez rodziców do Kazachstanu – ten obraz

Z LEWEJ: Na początek wizyty Marina częstuje wonną herbatą

W 1997 r. Dworeccy także rozpoczęli starania o przyjazd do Polski. Okazało się to jednak bardzo trudnym zadaniem. Na zgodę musieli czekać 11 lat.

Dworeccy przyznają, iż średni poziom życia w Kazachstanie jest znacznie niższy niż w Polsce. Jednak to nie czynnik materialny zadecydował o przyjeździe.

Marzenia w morzu islamu

– To już nie ten sam kraj, co kiedyś: ponad 90 proc. ludności europejskiej wyjechało do swoich krajów – wylicza Wasyl Dworecki.

– Jest to kraj islamski. Niby nikt nie zabrania katolikom czy prawosławnym wyznawania wiary, ale to zupełnie inna kultura – dodaje jego siostra Marina. – Przyjazd do Polski był zawsze marzeniem naszych rodziców – ujawnia Klementyna Dworecka. – Babcia powtarzała: „Marzę tylko o tym, żeby przekroczyć

nukowie dojechali



województwo łódzkiego na przygotowanie i wyposażenie mieszkania.

Nie ma jak w domu

Repatrianci wprawdzie mają zapewnioną podstawę egzystencji w postaci mieszkania i zasiłku z MOPS na bieżące zakupy, niemniej nadal nie mogą w pełni czuć się Polakami. Ciągle trwa tłumaczenie szeregu dokumentów. Polskie dowody osobiste Dworeccy odbiorą prawdopodobnie dopiero w lutym lub w marcu przyszłego roku.

Jeszcze dłużej Wasył poczeka na nostryfikację swojego dyplomu. W Kazachstanie pracował jako nauczyciel i tu chętnie podjąłby pracę w szkole. Władze miasta deklarują, że postarają się pójść mu na rękę i pomóc w znalezieniu pracy w szkole. Byleby nostryfikacja zakończyła się pomyślnie.

Młody Dworecki doskonale włada rosyjskim i polskim (to efekt m.in. uczestnictwa w kilku kursach językowych i pedagogicznych w naszym kraju). Wydaje się więc, że praca tłumacza byłaby stworzona dla niego. Nic bardziej błędnego! Człowiek, który od dziecka porozumiewał się dwoma językami, nie może zostać oficjalnym, urzędowym tłumaczem, ponieważ... nie skończył filologii polskiej!

Marina studiuje na ostatnim roku na UMCS w Lublinie. Uczy się bardzo dobrze, przyznano jej stypendium. Nie ma jednak wątpliwości, że bardzo trudno będzie jej znaleźć pracę po takim kierunku, jak historia i archiwistyka.

A może te problemy są tylko pozornymi kłopotami? Na razie repatrianci jeszcze

polską granicę i zaraz mogą umrzeć". Nie do czekała – wzdycha.

Ostatecznie rodzina wieloletnie oczekiwania uwieńczyła szczęśliwą przeprowadzką. – Dziękujemy prezydentom miasta Kutna i wszystkim osobom, które przyczyniły się do naszej przeprowadzki – mówi Marina Dworecka.

Meandry prawa

Polska nie należy do krajów o prostym systemie prawnym, stąd trzeba było rzeczywiście sporo zabiegów, aby repatrianci mogli formalnie zamieszkać w naszym kraju. – 2 kwietnia 2008 r. wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska skierowała do Prezydenta Miasta Kutno pismo z prośbą o podjęcie uchwały Rady Miasta o zaproszeniu do osiedlenia się na terenie gminy rodziny repatriantów. Stosowna uchwała została podjęta przez Radę Miasta Kutno 24 czerwca 2008 r. – wyjaśnia Władysław Janik, pełnomocnik prezydenta miasta ds. społecznych. – Kolejnym krokiem było zawarcie 7 sierpnia 2008 r. porozumienia z wojewodą łódzkim określającego obowiązki gminy oraz kwotę dotacji udzielonej przez



W Kazachstanie każdy nauczyciel był społecznikiem – mówi Wasył Dworecki. On sam m.in. wydał własnym sumptem broszurę przybliżającą dzieje przymusowych polskich emigrantów
U DOŁU: 6 grudnia prezydent Zbigniew Burzyński uroczyście wręczył Dworeckim klucze do ich polskiego mieszkania

odpoczywają po ostatnich przeżyciach i są szczęśliwi, że – wprawdzie po długiej drodze – dotarli do wymarzonego kraju. ■



BOHDAN FUDALA

MICHAŁ ADAMSKI

PANORAMA PARAFII pw. św. Bartłomieja Apостоła w Żelechlinku

Duszpasterski boom

Zadbany kościół, rozrastająca się ilość wspólnot i brak wolnych intencji na kilka miesięcy to dowód, że **parafia przeżywa renesans.**

Patrzenie na owoce to najlepszy sposób weryfikacji ludzkich działań. W Żelechlinku są one imponujące. W Wielkim Poście 60 osób podjęło duchową adopcję dziecka nienarodzonego. Wśród nich sporą gromadkę stanowiła młodzież, a nawet dzieci. Za nienarodzonych odprawiano tu Drogę Krzyżową i Różaniec, podczas którego tworzone linie życia.

Pączkujące wspólnoty

– Wiem, jak straszna jest aborcja, a dzięki modlitwie chronię to dziecko i mam poczucie, że jestem do czegoś potrzebna – wyznała Ania Wysokieńska, gimnazjalistka.

– Jestem matką i wiem, jaką wartość ma życie. Modląc się za dziecko nienarodzone, proszę Boga też za wszystkie matki, również za siebie, byśmy nowe życie przyjmowały z otwartością i miłością – mówi Aneta Dominiak.

Renesans dotknął także innych wspólnot. Rozrosła się grupa ministrantów. Powstała wspólnota młodych Emaus. – W Emaus jestem od zeszłego roku i już widzę, jak wiele mi dały te spotkania. Lepiej rozumiem słowo Boże i chętniej czytam Pismo Święte – wyznaje Ewelina Golenia.

– Dzięki modlitwie i formacji jesteśmy bliżej Boga, a także więcej rozumiemy z liturgii – zapewnia Ania Wysokieńska.

Od września zawiązuje się też wspólnota Odnowy w Duchu Świętym. – Jeździmy do jezuitów w Łodzi, bo tam jest możliwość odbycia seminariów w Duchu Świętym – wyjaśnia ks. Tomasz Wieczorek, wikariusz. – Te wyjazdy, a szczególnie Msze św., są wielkim przeżyciem duchowym, które mnie zmienia – zwierza się



W prace przy kościele angażowało się wielu parafian

Agnieszka Wysokieńska. – Nasi rodzice trochę nam zazdroszczą, bo, jak mówią, oni takiej formacji nie mieli – dopowiada Ewelina Płocka.

Remonty i wielkie sprzątanie

Ostatni rok to także czas dużych inwestycji. Do tych największych zaliczyć można osuszenie i odmalowanie kościoła, wymianę rynien, przebudowę czołową części murów oporowych, zagospodarowanie terenu wokół kościoła i plebanii. W ostatnich dniach zamontowano także w prezbiterium pierwszy witraż. – Poczynione inwestycje pochłonęły bardzo wiele pieniędzy – wyjaśnia ks. Paweł Jurek, proboszcz. – Część środków udało nam się uzyskać z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pozostałe to efekt pracy i hojności parafian – dodaje.

Każdy robił to, co umiał. Wójt pomógł napisać wniosek do ministerstwa, murarze zabrali się

za budowanie. Nie zabrakło też chętnych do sprzątnięcia i prac ogrodowych.

– Doczekaliśmy się świętego gospodarza. Podjęte inwestycje sprawiły, że kościół wrócił do czasów świetności, a ludzie poczuli się dowartościowani – chwali proboszcza Zbigniew Fabiański.

Zapał, jaki porwał parafian, nie ominął też strażaków. By dostojnie wyglądać w kościele, zakupili nowe hełmy i postanowili ufundować jeden z witraży. Na przykładzie parafii w Żelechlinku widać, iż współdziałanie i zaangażowanie kapłanów i parafian jest kluczem do sukcesu i dumy. **nap**



Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 8.45, 10.00, 12.00

DNI POWSZEDNIE:

8.00, 16.00

Zdaniem proboszcza



– Przy wręczaniu nominacji do Żelechlinka ks. biskup powiedział mi o ważnych zadaniach,

które trzeba tu wykonać. Zgodziłem się na to, choć wiedziałem, że pomimo pięknej okolicy nie będą to wczasy. Ale jak się osiąga pewien wiek, to chce się zostawić po sobie jakiś ślad. Choćby taki materialny w postaci zadbanego odnowionego kościoła i prężnie działającego duszpasterstwa. Na początku obawiałem się, czy dam radę. Przez swoje zaangażowanie i życzliwość parafianie szybko mnie uspokoiłi. Znajduję w nich oparcie i potwierdzenie dla działań, które podejmuję. Tutejsi ludzie zawsze byli religijni, lojalni i przywiązani do Kościoła. Cieszy mnie ich wielka troska o świątynię, którą traktują jak swój dom, dlatego przychodzą tu do pracy, sprzątnięcia czy remontów. Potrafią też się zmobilizować i współdziałać. Dzięki temu wiele rzeczy zostało zrobionych. Pomimo przerostu inwestycji nad potencjałem finansowym parafii jestem spokojny. Mam też nadzieję, że nie spoczniemy w trosce o rozwój duchowy i wygląd świątyni.

Ks. Paweł Jurek

Urodzony w 1950 r. w Łodzi. Święcenia kapłańskie otrzymał 1979 r. z rąk bp. Józefa Rozwadowskiego. Jako proboszcz pracował w Tumie, Regnowie, Strzegocinie. W Żelechlinku od 2007 r.